ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 17.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jana z Maty wyzn.
Jutro: Apolonii p, i m.

Poznań, Sobota 8 Lutego 1879.

Wschód słońca 7.32, zach. 4.57.
Długość dnia 9 god. 17 min.

Przedpłata
na luty i marzec wynosi:

na prowincyach	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w mieście . . .	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na miesiąc	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 7. lutego.

— * **Coraz** większe upadanie majątków ziemskich wywołują w publiczności naszej coraz większą obawę o przyszłość naszej egzystencyi pod rządem pruskim, a obawa ta, aż nadto uzasadniona, znajduje częsty wyraz na publicznych zebraniach i w dziennikarstwie.

W jednym z ostatnich numerów „Ziemianina“ znajdujemy rozprawę, poruszającą tę kwestyą w ogólnych uwagach, która to rozprawa była czytaną na walnem zebraniu Towarzystwa rólniczego powiatu krotoszyńskiego.

Autor wychodzi w swej rozprawie z bardzo słusznego założenia, że „dopóki społeczeństwo nasze opierało się na materyalnej przewadze, dopóty mogło przetrwać różne burze; dzisiaj atoli, gdy resztki zasobów pochłaniają potrzeby własne, gdy zbieg niekorzystnych okoliczności wypróżnił kieszenie nasze do reszty, dziś potęga ducha naszego zachwiać się musi, jeżeli nowy kierunek nie wskrzesi nowych nadziei“.

Wszyscy dziś czujemy dobrze, że kwestya naszego narodowego bytu mieści się i rozstrzyga w kwestyi naszej materyalnej egzystencyi. Musimy egzystować najprzód jako ludzie, aby pozostać Polakami, aby bronić naszej narodowości.

Bilans naszego żywota społecznego jest jasny i prosty. Jak każde inne społeczeństwo, tak i nasze żyć może tylko z pracy, która jedyna dostarcza środków na zaspokojenie potrzeb społecznych. W posiadanie środków tych przychodzimy już to przez własną, już to przez obcą produkcyę. Czego sami nie wyprodukujemy, to nabywamy przez wymianę od drugich, ale przy tej wymianie musimy dawać także pracę za pracę. W jednym i drugim zatem przypadku zawsze tylko przez pracę zaspakajać możemy potrzeby nasze. Jeżeli w społeczeństwie naszem praca jest niedostatecznie rozwiniętą już to przez to, że pewien procent ludzi nic nie pracuje i tylko konsumuje, już też przez to, że inny procent ludzi leniwie i nieumiejętnie pracuje, to obrachunek jest prosty, że w tej uronionej pracy ginie najważniejszy zasób naszego życia społecznego. Następstwa tego rozwijają się same śród społeczeństwa naszego i nie dają się niczem ani zakląć, ani zażegnać. Jedne warstwy wymierają, inne spadają z wyższych szczebli społecznych na niższe i dostają się koleją losów w coraz większy niedostatek; klasy, posiadające własność ziemską, uruchomiają takową, muszą się jej pozbywać, i tak za stratą ziemi następuje częściowa likwidacya naszego bytu.

Przedmiot ten bywa nieraz w naszem dziennikarstwie poruszanym. Na zażegnanie smutnej przyszłości oglądamy się za rozmaitemi środkami, powtarzamy stare ogólniki o potrzebie „pielęgnowania przemysłu i handlu“, o kierunku Towarzystwa Naukowej Pomocy, o szkołach technicznych, czego także autor wyżej wzmiankowanej rozprawy dotyka. Dziwna rzecz, że apelując do rozmaitych środków często bardzo ułudnych, nie apelujemy do interesu własnego, tak, jak gdyby w tej ekonomicznej zasadzie, w tej sile społecznej, było coś fałszywego lub zdrożnego. A jednakowoż w tej zasadzie właśnie znajduje się jedyny naturalny sposób wzmocnienia i zapewnienia warunków materyalnych bytu.

Nie możemy inaczej ratować „z pod stóp usuwającej nam się ziemi“ ojczystej, jak przez to, że każdy posiedziciel ziemski w własnym interesie będzie się starał zachować ją w swem posiadaniu. Ci posiedziciele ziemscy, którzy wsie dziedziczne trzymają w ręku i dokupują nowe, są rzeczywiście filarami naszego społeczeństwa; po za nimi już jest tylko rumowisko społeczne. Tu interes publiczny schodzi się zupełnie z interesem prywatnym.

Przemysł nasz i handel nie mogą się inaczej szerzyć, jak tylko przez to, że przemysłowcy i kupcy w własnym interesie będą rozwijali warsztaty i handle. Jakże inaczej ono hasło: „pielęgnujemy przemysł i handel!“ ma się urzeczywistnić? Rzemieślnicy i kupcy, którzy dla własnych zysków, dla szczęścia własnych rodzin, zabiegliwie pracują w swych warsztatach i handlach, ci też najlepiej reprezentują polski przemysł i handel, i co jest z polskiego handlu i przemysłu, to dokonanem zostało tylko na drodze własnego interesu.

Przy traktowaniu podobnego przedmiotu, jakim jest kwestya materyalnej egzystencyi naszej, nie powinniśmy pomijać zasady interesu własnego, jak się to u nas powszechnie dzieje. W narodach politycznie niepodległych zasada interesu własnego może mieć znaczenie tylko ekonomiczne, prywatne, ale w społeczeństwach politycznie ujarzmionych nabiera ona znaczenia publicznego, politycznego. W narodach wolnych od bezpieczeństwa całości narodu zależy szczęście i dobrobyt jednostki; atoli w społeczeństwach znajdujących się w położeniu takiem, jak nasze, istnieje porządek odwrotny i tu od dobrobytu jednostek, rodzin, zależy dobrobyt zbiorowy całej społeczności. U nas punkt ciężkości obrony materyalnych warunków egzytencyi naszej spoczywa w jednostce, w rodzinie, a tu interes własny jest pierwszą i najsilniejszą sprężyną dobrobytu.

Na to za mało kładziemy przycisku, a to lekceważenie, to zupełne pomijanie zasady interesu własnego. pociąga za sobą w naszem życiu praktycznem często bardzo szkodliwe skutki. Nieraz wydaje nam się, że oddajemy sprawie publicznej prawdziwe usługi, gdy tymczasem korzyść publiczna na jednem miejscu została zniesioną stratą na drugiem, lub co gorsza, korzyść publiczna istnieje tylko w złudzenie a w rzeczywistości nastąpiła ruina prywatna a w niej i osłabienie żywiołu naszego.

— * **Walne** zebranie Kółek rólniczych zanoteckich odbędzie się w Nakle dnia 17. lutego, który przypada w poniedziałek, na które zapewne także i Patron Kółek zjedzie.

— Niemieccy postępowcy w Poznaniu zebrali się w tych dniach na publiczne zebranie w liczbie około 60 i zawiązali się w stowarzyszenie polityczne, aby przy wyborach sejmowych popierać interesa niemieckie i takiego kandydata na posła, któryby odpowiadał jak najwięcej ich zasadom postępowym; dalej, żeby przy wyborach miejskich głosować na kandydatów dzielnych a niezależnych. Podług ustaw składających się z 5 paragrafów, każdy członek płaci rocznej składki najmniej 2 marki, można wszakże i więcej płacić. Do komitetu wybrano 7 osób, przewodniczącym w komitecie jest pan Herse, burmistrz miasta.

Niemcy inni krzywo patrzą na to stowarzyszenie postępowców i zarzucają im, że przez to tylko Polacy będą przy wyborach zyskiwali. Myśmy już wypowiedzieli nasze zdanie, że w tem nowozawiązanem stowarzyszeniu widzimy tylko wzrost siły niemieckiej w Poznaniu, bo teraz Niemcy będą niewątpliwie jeszcze ruchliwszą agitacyą rozwijali a przy głosowaniach będą z pewnością zawsze zgodnie występowali przeciw nam.

— Szesnastu blachnierzy zawiązało 4. bm pierwszy wolny cech w mieście naszem. Statut spisany wedle wzoru cechów zawiązanych w Osnabrücku zawiera 25 paragrafów i rejencyi do potwierdzenia przesłany został. Skoro tylko to nastąpi, zarząd cechu wybrany będzie. Inicyatorzy tego nowego cechu spodziewają się, że wszyscy blachnierze miasta Poznania do cechu tego przystąpią.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Księgi kościelne osieroconej parafii Radomno, w powiecie lubawskim, w Prusach Zachodnich, zostały do landratury zabrane, a ludzie po potrzebne im świadectwa z ksiąg kościelnych muszą się albo do władz miejscowych albo do biura pana landrata udawać.

Z miasta, 4. lutego. Ile razy przyszło mi dawniej czytać niemieckie zarzuty na nasze niepoprawne lenistwo, a miałam sposobność widzieć naszych ludzi, krwawo na gros zpracujących, tyle razy zalewało mi się krwią serce na taką niesprawiedliwość, i myślałam z oburzeniem: „Jakże ci ludzie bezczelnie kłamią!“ Jednakże z latami przyszła rozwaga, a nasz tyle bolesny, a najwidoczniejszy upadek materyalny wywołał przekonanie, że jednakże w czemś względem siebie samych, i dzieci naszych grzeszyć musimy.

W czemże tedy? Zdaje mi się, iż się nie mylę twierdząc, iż grzeszymy niedbałością i nieporadnością. Niedbałością nadewszystko. Wszyscy jesteśmy o przyszłość niedbali, wszyscy spuszczamy się na to, że jakoś to będzie, że jutro także będzie dzień, że jeszcze jest czas na to i na owo. Tymczasem zwykle pokazuje się, że już jest za późno, gdy chcemy się wziąść do poprawy, i ten czas, którego mieliśmy niby tyle, znikł nam nieużyty i niepowrotny.

Czyż nasze gospodynie, często bardzo oszczędne, nie grzeszą niedbałością? Któraż z nas rozłoży na dzień cały robotę sobie, dzieciom i sługom? Któraż obliczy zawczasu najskrupulatniej wydatki swoje, i naznaczonego „budżetu“ nigdy nie przekroczy? Któraż ściśle baczy, by wszystko w domu było w wzorowym porządku, by dzieci od samego dzieciństwa nauczyły się szanować rzeczy swoje, w których tkwi ciężka nieraz praca ich rodziców? Któraż dopilnuje, by dzieci o naznaczonej godzinie, kiedy jeszcze są niezmęczone, porobiły swe zadanie szkolne? Wyjątki może — boć wszędzie i we wszystkiem są wyjątki w złem i w dobrem — ale ogół kobiet naszych, nawet najlepszych i najpracowitszych, nie umie tak urządzić domowej pracy, tak ją rozłożyć, by wszystko o swoim zrobione czasie stało się przez to i lżejszem i łatwiejszem. A wieleż to nieprzyjemności, niesnasek domowych oszczędziłybyśmy sobie, gdybyśmy ściśle pilnowały porządku, i nigdy ani same nie spuszczały się na to, że jutro także będzie dzień, ani nie pozwalały nikomu w domu naszym spuszczać się na to?

A nasi kupcy gorliwie nas kobiety w tych grzechach naśladują, grzesząc przedewszystkiem niedbałością i niezaradnością. Nie wiem jak tam się dzieje na prowincyi, bo jako poznańska mieszczka z krwi i kości, mało kiedy wystawiam nos po za obręb naszej stolicy, ale w Poznaniu nasi pp. kupcy mało o nas mieszczki dbają, i nie chcą wcale zastósować się do naszych potrzeb i ..... kieszeni. Każda z nas mogła się o tem przekonać setki razy. „Ależ na miłość Boga, to jest za drogie—wołamy z przerażeniem, gdy która z nas mając kilka talarów, które jej ciężą, chce się ich pozbyć w polskim kramie—ja takiż sam materyał dostanę wiele taniej u żydów?“— „Być może—odpowiada na to kupiec z pogardli-

wem lekceważeniem—ale to nie będzie taki sam materyał, tylko wiele gorszy". Dajmy na to, że tak jest, i że ten materyał u żyda jest wiele gorszy — ale czyż kupiec ma prawo nam przepisywać, co i jakie kupić możemy? Czy to nawet leży w jego interesie, aby nie trzymał na składzie towarów tańszych, przystępnych dla naszej kieszeni, ale zmuszał nas do kupowania towarów lepszych może, ale o tyle od żydowskich droższych, że cena ta przechodzi zwykle naszą możność? I któż na tem traci? Tylko kupiec — bo albo nam kredytuje i musi czekać, aż mu oddać możemy i chcemy — bo przynajmy i to, że nie zawsze chcemy — albo też nie daje nam kredytu, a wtedy idziemy wszyscy do żydów i za znacznie tańsze pieniądze zaspakajamy nasze potrzeby.

Ażeby tedy zapobiedz tym najniesłuszniejszym żalom kupców Polaków na publiczność polską, która jak oni twierdzą, woli wspierać żydów niż swoich, niech raz nareszcie zechcą nasi pp. kupcy pamiętać, że nie my kupujący dla nich, ale oni dla nas są, że nie my do ich wygodnej niedbałości, ale oni do naszej możności i potrzeb stósować się muszą, i że to leży w ich interesie, by oni byli równie tani, równie grzeczni, równie przedsiębiorczy jak żydzi. Dopóki tak nie będzie, pójdziemy zawsze i wszędzie do żydów—bo tak musimy, bo kupowanie w składach i kramach polskich przechodzi naszą możność, bo nie ma żadnej racyi, ażebyśmy wspierali kupców Polaków naszym groszem, kiedy im się nie chce myśleć i pracować nad tem, jakby nam kupującym najlepiej wygodzić, usłużyć, kiedy oni chcą nam narzucić swoje gusta, swoją wygodę, swoje interesa.

Szanowny „Orędownik" oddawna daje skargom pp. kupców stósowną i zasłużoną odprawę, ale nie zdarzyło mi się czytać w „Orędowniku" równie stanowczej odprawy ze strony publiczności. Tylko szanowna korespondentka z Krobskiego nagania nieraz lenistwo i niedbałość naszych rzemieślników, a kilka miesięcy już temu, jakiś jeżeli się nie mylę, gospodarz wiejski napisał do „Orędownika" na ten sam temat: musimy iść do żyda, bo nas tam taniej i lepiej obsłużą. Jeżeli tedy szanowny „Orędownik" uzna, że mam słuszność, i jeżeli nie obawia się, by się pp. kupcy obrazili, że im jakaś tam „baba" przygania, niech tedy umieścić raczy to moje pisanie, a zrobi ten miłosierny uczynek, że dając mi się wygadać, zdejmie mi ciężar z serca, który mi okrutnie dokucza, gdy czytam te ciągłe skargi na to, że wolemy iść do żyda niż do swego! Tak nami rządzą żydzi—my daliśmy się im sami opanować, i dopóki sami nad sobą pracować nie będziemy, dopóki nie nauczymy się na każdem polu zaspakajać nasze potrzeby, dopóty będzie nami samowolnie rządził żyd.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Pisaliśmy już, że ustawa „kagańcowa", ukrócająca wolność mównicy, w parlamencie z pewnemi zmianami przez Radę związkową przyjętą została. Przeciwniej głosowały bezwarunkowo tylko Bawarya i Badenia. Obecnie najpierwszy trębacz liberalizmu „Nat. Ztg.", oświadcza się także przeciw tej ustawie, i pocieszając się nadzieją, że ją parlament odrzuci, pyta jakim prawem Rada związkowa chce narzucić parlamentowi przepisy, jak się rządzić ma? Istotnie parlament, jako najwyższe ciało zbiorowe państwa, nie jest w swej organizacyi wcale Radzie związkowej podległe.

— Liberali oświadczają się bez wyjątku za przekazaniem prywatnego majątku królów hanowerskich rządowi pruskiemu, i zapewniają, że gdyby rząd chciał ustawą uregulować tę sprawę tylko Centrum głosowałoby przeciw temu zaborowi. Wątpią jednakże, ażeby rząd poddać chciał tę sprawę rozsądzeniu Izby.

— Sprawozdanie komisyi budżetowej Izby poselskiej, która jak wiemy, radzi rządowi liczne zaprowadzić w wydatkach oszczędności, zostało przedłożone posłom do przejrzenia. — Marszałek Izby Benningsen postanowił wieczorne także urządzać posiedzenia, ażeby Izba mogła się na czas uporać z pracami, których przed zebraniem się parlamentu dokonać musi.

— Sprzedaż ultra-liberalnej „Frankf. Ztg." została na dworcach kolei żelaznej w Alzacyi zakazaną. Sądzą, że pismo to z wszystkich dworców państwowych kolei żelaznych wygnane będzie.

— Minister oświaty polecił prowincyonalnem kolegiom szkólnem przesłać sobie spis książek używanych do nauki w wyższych zakładach naukowych.

— Przy głosowaniu na posła do parlamentu, odbytem w Wrocławiu 4. b. m., ani liberał, ani socyalista, ani zachowawca nie otrzymali potrzebnej większości. Odbędzie się zatem ściślejszy wybór między liberałem Freundem, a socyalistą Kraeckerem i jest wszelka pewność, że pierwszy obranym zostanie. Udział wyborców był znacznie słabszym niż przed półrokiem — katolicy wstrzymali się zupełnie od głosowania.

— Pociąg pospieszny dążący 5. bm. z Berlina do Kolonii wyskoczył w pobliżu tego miasta z szyn, w skutek czego lokomotywa, wagon pocztowy i dwa wagony osobowe spadły z wysokiej grobli i rozbiły się. Wszyscy urzędnicy kolejowi i pięciu urzędników pocztowych są ranni, z których dwaj niebezpiecznie. Kilku podróżnych otrzymało także rany.

— Izba poselska przyjęła ostatecznie ustawę o stósunkach urzędowych pisarzy sądowych, uchwaliła proponowane przez rząd zmiany w prawie dyscyplinarnem i przyjęła wedle poprawek komisyi przepisy organizujące sądy polubowne. Poczem poczęło się drugie czytanie wydatków ministerstwa sprawiedliwości, przyczem jeden z posłów zainterpelował rząd, czemu stósunki sądowe są tak źle między Niemcami a Moskwą urządzone, iż poddanym niemieckiem, mającym jakie sądowe sprawy lub interesa w Moskwie, niepodobna doczekać się sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości zapewnił interpelanta, że z państwem moskiewskiem toczą się rokowania nad usunięciem tych niedogodności, ale o tem, czy rząd osiągnął już jakie rezultaty, minister Izbę objaśnić jeszcze nie może.

Poseł Schröder z Centrum podnosi zażalenie na prokuratorów państwowych, iż ci panowie, tak gorliwi w dopilnowaniu i karaniu wszelkich przekroczeń praw majowych, nie śledzą wcale licznych oszustw popełnianych przez tak zwanych grynderów, którzy wyzyskiwali najhaniebniej publiczność, wciągając ją w niepewne i na fałszywych podstawach oparte interesa. W ciągu mowy swej porusza poseł Schröder znany proces księcia Bismarka przeciw p. Diest-Daber. Odpowiedź ministra na mowę tę nie jest nam jeszcze znaną.

Komisya petycyjna Izby poselskiej odrzuciła jednomyślnie przeciw głosom posłów z Centrum i posła Kantaka petycye, domagające się zniesienia praw majowych. Uchwalono jednakże zdać o tych petycyach Izbie sprawozdanie na piśmie.

— Książę Bismark przyjechał 5. bm. z rodziną swoją do Berlina.

— Pomimo całej względności, z jaką rząd niemiecki przyjął zaszłą w rządzie francuzkim zmianę, nie tają sobie tego wcale w Berlinie, że Francya przez obalenie Mac-Mahona na wielkie naraziła się niebezpieczeństwa. Przez przyjęcie godności swej z rąk republikanów prezydent Grévy stał się zależnym od tego stronnictwa, które czując się potężnem, będzie chciało wolę swoję nowemu prezydentowi narzucić. Przez powrót do Francyi wszystkich ułaskawionych komunistów wzmocni się jeszcze i ożywi stronnictwo czerwonych, a przeniesienie Izby poselskiej i senatu do Paryża, odda te zgromadzenia wpływom niespokojnej i do zaburzeń skłonnej ludności stolicy.

Marszałek Mac-Mahon zdołał choć z wielkim wysiłkiem utrzymać w karbach niesforne żywioły republikańskie, ale jakiż hamulec zdoła im narzucić Grewy? Takie to czyni nad wypadkami zaszłymi w Francyi uwagi urzędowa „Prov. Corr.", a widzimy z nich, że nawet rząd niemiecki z pewnym niepokojem upadek Mac-Mahona przyjął.

— Kilku posłów sejmu badeńskiego interpelowało rząd swój, jakie myśli zająć stanowisko w sprawie ustawy ukrócającej wolność mównicy w parlamencie niemieckim. Odpowiedź rządu jeszcze nie jest znaną.

Izba zaś wyrtembergska odrzuciła wniosek lewicy, domagający się bezwarunkowej opozycyi przeciwko tej ustawie, a przyjęła pośredni wniosek, który wyraża pełną nadzieję, że parlament zdoła bronić praw swoich, zapewniając swym członkom wolność słowa.

Francya. Prezydent Grewy wystósował do Izby i senatu orędzie, w którem zapewnia, że będzie usiłował zadość uczynić wielkim obowiązkom, jakie mu zgromadzenie ludowe, obierając go prezydentem, nałożyło. Spodziewa się jednak, że senat i Izba udzieli mu poparcia i wspólnego w trudnej pracy zadowolnienia żądań i nadziei, jakie Francya w nim pokłada. W zupełności oddany rządom parlamentarnym nigdy nie wejdzie

---

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika"
oryginalnie napisana
przez Semo.

(Dalszy ciąg).

Po chwili już przejechał po przed cmentarzem i skręciwszy na lewo, ujrzał brzózki, a przy jednej z nich zamigotała mu jasna spódnica dziewczyny i krasna jej na głowie chustka. Skoro go tylko dojrzała Marusza, zbiegła ku niemu z pagórka i objąwszy obiema rękami smukłą szyję konia i opierając na niej głowę, na cały głos zapłakała.

— Doniu moja —Doniu — prosił ją Iwan, któremu także, gdy nikt na niego nie patrzał i wstydzić się oczu ludzkich nie potrzebował, łzą zaszły powieki—nie płacz, cóż łzy nam pomogą? Ja na wojnę jechać muszę, bo tak każe car, a wola jego święta. Ale ja powrócę Doniu moja— powrócę bogaty. Ludzie zazdroszczą mi ciebie, mówią, żeś ty bogaczka wielka, a ja biedny i nie warcien ciebie, — ale jak ja ciebie złotem okryję, to zamilkną — i nawet matka twoja bardziej mi rada będzie.

Ale Marusza na te obietnice nie podniosła nawet głowy.

— Batko ma pieniędzy dosyć dla mnie i dla ciebie — a i przyodziewku pełne u matki są skrzynie.—Co mnie po złocie, kiedy ty odjeżdżasz i Bóg jeden wie, kiedy wrócisz.... A jak nie powrócisz wcale, co ja biedna pocznę?

— Doniu moja—czy nie wrócili inni—ojcowie nasi z ciężkiej na Krymie wojny, gdzie tylu padło niewiernych Angliczanów i Francuzów, co śmieli się buntować przeciw carowi białemu?

— Tak, wrócili — szeptała dziewczyna — ale ranni — i obaj ojcowie nasi leżą już dawno pod zieloną darnią na łanie Bożym!

— Ale ja wrócę Doniu zdrów i cały — bo ty za mnie co dzień do Matki Boskiej i Św. Pańskich modlić się będziesz — a stary batko Osip błogosławił mnie długo, i zmówił nad głową moją modlitwę św. A ty wiesz, co może Osip nie tylko u ludzi, ale i Pana Boga samego?

Przypomnienie tej nadludzkiej władzy Osipa zdawało się trochę uspakajać dziewczynę. Istotnie starzec uchodził za mającego szczególne u Boga łaski, za znachora, który znał nie tylko leki cudowne na wszelkie słabości ludzi i bydła, ale nawet i przyszłość wiedział, choć o niej mówić nie chciał.

— Proś za mną batkę Osipa, ażeby się za mnie modlił — prosił Maruszę Iwan — modlitwa jego strzedz mnie będzie od kuli i szabli bisurmańskiej. Ja mu tego mówić nie śmiałem — ale ciebie Doniu, batko wysłucha.

Dziewczyna podniosła ku niemu zapłakane oczy, a choć nic nie odpowiedziała, Iwan wiedział, że u nóg dziada łaski modlitwy dla niego błagać będzie.

— Doniu moja, ostań z Bogiem—komu w drodę—temu czas. Tam przy karczmie czeka sotnik i mołodźcy, gdy na czas się nie stawię, spotka mnie kara, a sotnik Mikołaj nie pożałuje plecom moim knuta.

Ale dziewczyna zaszlochała głośno i szyi konia Sokoła puścić nie chciała, a koń spokojnie ulegał tej pieszczocie ręki, która go często głaskała i karmiła.

— Doniu moja—krzyknął kozak — i schylając się nagle z konia, uniósł w górę dziewczynę i trzymając ją w pół, puścił koniowi wodze, wpoił mu w boki kolana i jak szalony popędził po stepie.

Dziwna to była jazda. Dziewczyna na poły zawieszona w powietrzu, nie ulękła się jednak szalonej jazdy tej. Dziewczyny kozackie jeżdżają konno równie śmiało jak mężczyźni i nieraz w zabawach gromady całej dają się tak swoim narzeczonym lub krewniakom unosić na koniach, uważając tylko tego za dzielnego mołodźca, który bez zmęczenia żadnego, tak je w szalonym biegu konia unosić umie. Jazda ta nawet zdawała się uspakajać Maruszę, która z rozwartemi nozdrzami i usty łykała chciwie zimne marcowe powietrze, gdy wiatr osuszał jej łzy z zapłakanych oczu.

Po chwili opamiętał się Iwan i po raz ostatni przyciskając szalonym uściskiem dziewczę do piersi, osadził konia na miejscu, spuścił ją lekko

w zatarg z wolą narodu, gdy się legalnie przez prawodawcze organa Izby poselskiej objawi.

Jest to więc orędzie, którem prezydent zapewnia o swem posłuszeństwie dla każdorazowej większości parlamentarnej.

Austrya. We Wiedniu utworzyło się nareszcie nowe ministerstwo, na którego czele stanął hr. Ed. Taaffe, osobisty przyjaciel cesarza, z którym się dzieckiem będąc wychowywał. Będzie to jednak tak zwane ministerstwo przejściowe tj. torujące tylko drogę ministerstwu stałemu, które albo na większości niemieckiej Rady państwa się oprze, albo też dążyć będzie do zadowolenia słowiańskich ludów Austryi i ustępstwami przyciągnie Czechów do wzięcia udziału w życiu politycznem państwa. Obecnie tak są zagmatwane sprawy wewnętrzne Austryi, że żaden mąż ani pierwszego ani drugiego kierunku ministerswa utworzyć nie mógł i dla tego cesarz powołał hr. Taaffe, który jest znany jako człek katolickich i zachowawczych przekonań.

Dla Polaków osobiste stósunki hr. Taaffe z cesarzem są rękojmią, że nowe ministerstwo nie będzie krzyżowało dobrych cesarza dla Polaków chęci. Chodzą nawet pogłoski, że poseł Dunajewski zostanie mianowany ministrem dla Galicyi.

— Zapewniają, że Andrassy już podczas kongresu berlińskiego, zobowiązał się względem księcia Bismarka do ustępstw w warunkach traktatu praskiego, regulującego sprawę holsztyńsko-szlezwigską i to za poparcie, jakie książę Bismark Austryi w zajęciu Bośnii i Hercogowiny dał. W obec tego upada podejrzenie, jakoby ożenek księcia Kumberlandzkiego z księżniczką duńską przyczynił się do niekorzystnego dla Danii rozwiązania tej sprawy.

Moskwa. Z gazet moskiewskich podajemy niektóre szczegóły o zarazie:

„Gołos“ odebrał dnia 26. stycznia z Carycyna następującą depeszę: Doszła tu dziś z Jenotajewska telegraficzna wiadomość, że w wielkiej słobodzie Selitrjance, odległej o 100 wiorst od Wetlanki i położonej na lewym brzegu rzeki Wołgi wybuchła dżuma. Z Jenotajewska wysłano tam lekarzy, celem zbadania choroby i postawienia jej tamy. Jest to drugi wypadek zawleczenia zarazy na odległość przeszło stowiorstową. — Z miasta powiatowego Ruzy, w gubernii moskiewskiej, otrzymał dziennik „Now. Wrem.“ depeszę z dnia 27. stycznia następującej treści: Pogłoski o pojawieniu się zarazy w Ruzie skłoniły mnie do zatrzymania się w tem mieście. Z wiarogodnych źródeł dowiedziałem się, że w tej miejscowości w ciągu ubiegłego roku, mianowicie latem, dwudziestu jeńców tureckich umarło na tyfus. Dom, w którym pomieszczeni byli ci nieszczęśliwi, przez 2 lata nie był czyszczony, a pomimo to zakwaterowano w nim później żołnierzy rosyjskich, z których też 7 wnet zachorowało, a 5 umarło. W koszarach znajdowało się ogółem 60 żołnierzy, których później rozmieszczono po domach prywatnych w mieście. Zresztą nie ma pomiędzy mieszkańcami zarazy. Szpital miejski posiada 40 łóżek, z których 30 jest zajętych. I w całym powiecie nie ma epidemii. W dwóch wsiach umarło naraz kilka starszych osób i ztąd pogłoska o zarazie. — Co do rekrutów, niedawno sprowadzonych do Moskwy z okolic Jenotajewska i Astrachanu, która to okoliczność sprawiła wielki popłoch w Rosyi, donoszą „Mosk. Wied.“: „Dnia 11. stycznia nadszedł tu ze sztabu jeneralnego rozkaz telegraficzny, że oddział rekrutów z gubernii astrachańskiej zdąża do Moskwy, gdzie ma być zatrzymany. Jakoż rzeczywiście w nocy na 12. stycznia przybyło tu 243 nowozaciężnych żołnierzy z powiatu jenotajewskiego i astrachańskiego. Ludziom tym kazano zatrzymać się za miastem i poddano ścisłej rewizyi lekarskiej, mianowicie suknie ich i czystość ciała. Pokazało się, że było pomiędzy nimi tylko 12 chorych, a to wskutek przeziębienia. Chorych umieszczono w osobnym oddziale miejskiego szpitala wojskowego. Resztę rekrutów, w liczbie 233, po odebraniu im nieczystych sukien i tłumoków, które oddano do desinfekcyi, zakwaterowano pod Tagankią, na kresach miasta, w przestronnych salach domu Morozowa, gdzie zostają całkiem odosobnieni. Wolno im wychodzić tylko na podwórze, lecz ani krokiem na miasto. Wszyscy ci ludzie są dotychczas zdrowi, a nawet owych dwunastu, których do szpitala oddano, wyzdrowiało tymczasem. Cały oddział wyruszy wkrótce do Petersburga, gdzie zasili przerzedzone szeregi gwardyi. Przed wymarszem jednak wszyscy rekruci ulegną desinfekcyonowaniu w osobnych wannach, tym celem już przysposobionych w domu Morozowa i dostaną całkiem nowe suknie, podczas gdy stare ich suknie i przybory będą spalone. Nareszcie dom, w którym byli zakwaterowani, ulegnie jak najtroskliwszej desinfekcyi za pomocą siarki i chlorku.“

Włochy zarządziły 7dniową kwarantannę dla wszelkich okrętów moskiewskich z Czarnego lub Azowskiego morza przybywających.

Anglia zaś dla wyspy Malty na Śródziemnem morzu zarządziła podobnie dla okrętów tych kwarantannę przez dni 21.

Hiszpania. Królowie hiszpański i portugalski zjechali się 5. bm. w miasteczku pogranicznem portugalskim Elvas. Ze zjazd ten z przyczyn politycznych nastąpił, zdaje się potwierdzać ta okoliczność, iż w otoczeniu królewskim znajdują się ich ministrowie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. lutego. W Towarzystwie Przemysłowem będzie miał w przyszły poniedziałek dnia 10. bm. wieczorem o godzinie 8. prelekcyą p. dr. Jerzykowski „O samobójstwie“.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 10. bm. o godzinie 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń. Na porządku dziennym odczyt p. Mierkiewicza „O Kazimierzu Wielkim“.

— * **W niedzielę** dnia 9. lutego odbędzie się na sali hotelu Saskiego przedstawienie amatorskie na dochód Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich. Granem będzie: 1) Nikt mnie nie zna, komedya w 1 akcie. 2) Śpiew charakterystyczny z Trójki hultajskiej. 3) Wesele na Prądniku, obrazek ze śpiewami w 2 aktach. Spodziewać się należy, że tak dobór sztuk, jak cel szlachetny tegoż przedstawienia ściągnie liczną publiczność w niedzielę do hotelu Saskiego.

— * **Tutejsze** Towarzystwo Przyjaciół Muzyki pod dyrekcyą p. Bolesława Dembińskiego daje wieczorem o 8 godzinie w sobotę dnia 8. b. m. na sali p. Luzińskiego koncert. Program jest bardzo obfity, przeto spodziewać się należy, że publiczność nasza licznie się zbierze.

— * **Teatr polski**. Dziś w piątek Zaki, komiczna operetka w dwóch aktach. Flisaki odśpiewa p. Rzecznik. Taniec nimf, wykonają panie: Kaczmarska, Filuszewska, Jeleniewska itd. 1. Aryę z opery Moniuszki, „Hrabina.“ 2. „La veritable manola“ Bourgeois odśpiewa panna Schürrer. Zakończy: Divertissement z charakterystycznych tańców układu p. Borawskiego.

— * **W Kicinie** pod Poznaniem wybuchł w niedzielę rano na dominium wielki ogień, w skutek którego zgorzała wielka stodoła o trzech bojowiskach, spichrz ze zbożem, stajnia i budynek z maszyną. Zboże, pasza i maszyny były zabezpieczone wedle wartości, ale budowle murowane niżej niż były warte. „Pos. Ztg.“ pisze, że ogień nie mógł być podłożony, gdyż właściciel — Niemiec — dobrze obchodzi się z ludźmi, i służby często nie zmienia.

— * **Dobra Nowawieś**, w powiecie poznańskim, przyszła drogą kupna z rąk polskich w niemieckie. Nabywcą jest p. Treskow z Radojewa.

— * **W Mogilnie** zbierze się 27. bm. sejmik powiatowy, na którym przyjdzie pod uchwały wniosek miasta Trzemeszna, domagający się rocznego datku w ilości 9 tysięcy mrk., dla zamienienia tamtejszego progimnazyum w całkowite gimnazyum. Oprócz tego sejmik naradzać się będzie nad utworzeniem stowarzyszenia rybackiego dla wyższej Noteci.

— * **Z Babimostu** piszą do „Dzien. Pozn.“, iż wcale nieprawdą jest, jakoby bracia Kromscy z Nowejwsi mieli tak bardzo źle obchodzić się ze swoją chorą siostrą, Teklą. Całą ich winą ma być, że nieszczęśliwej waryatce dostatecznego nadzoru zapewnić nie mogli. Zresztą powrócili już oni z więzienia do domu swego, a jeżeli się przeciw nim proces toczyć będzie, to się przekonamy, ile w tej całej opowieści było prawdy. Tymczasem chora znajduje się u obcych ludzi.

— * **Pod Lwówkiem** we wsi B., przy strzelaniu na wiwat podczas wesela pewnego parobka, przestrzelił sobie tenże niebezpiecznie rękę. — Na drodze ku wsi Zamorzu, znalazła w początkach zeszłego miesiąca jakaś kobieta maleńkie uduszone dziecko, i wzięła trupika zapewniając, że go odda sołtysowi. Tymczasem tego dotychczas nie uczyniła i policya sądząc, że ta kobieta jest wspólniczką zbrodni, albo przynajmniej wie, kto jej dokonał, poszukuje jej.

— * **W Bydgoszczy** wakuje przy szkole elementarnej posada nauczyciela katolika, z pensyą 900 marek, które z latami aż do 2 tysięcy marek dojść może. Świadectwa przesyłać aż do 15. bm. do miejscowego magistratu.

— * **Submisye**. Magistrat tutejszy wyznaczył termin na 10. b. m. 11 godzinę do południa celem dostawy żywności, napoju, słomy, światła i potrzebnych do prania artykułów dla tutejszych miejskich zakładów ubogich. Oferty submisyjne przesyłać należy do biura ubogich przy Nowej ulicy nr. 10. Warunki przejrzeć można w biurze lazaretu miejskiego.

— Dyrekcya zakładu obłąkanych w Owińskach ogłasza na 18. b. m. 3 godzinę po południu termin celem dostawy potrzebnej domowi temu żywności i opału. Oferty przesyłać do biura tegoż zakładu, warunki tamże przejrzeć można. Ceny przesłane piśmiennie wolno jeszcze będzie po otwarciu ofert ustnie obniżyć.

— Król. budowniczy powiatowy w Rawiczu ogłasza termin na 13. b. m. 10 godzinę do południa celem podjęcia robót szklarskich i malarskich przy seminaryum nauczycielskiem w Rawiczu. Warunki przejrzeć można na budowli w biurze budowlanem.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

[illegible]

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	[illegible] mrk.	[illegible] fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	8	40	7	70	7	30
Zyta	5	70	5	45	5	30
Jęczmienia	6	35	5	45	5	35
[illegible]	6	30	5	60	5	10
Grochu do gotowania	6	20	6	10	6	—
na paszę	5	40	5	30	5	20

---

na ziemię i z okrzykiem: „Sława Bogu“ puścił konia pędem, nie oglądając się za opuszczoną.

Marusza padła na kolana i dotykając się czołem matki ziemi, modliła się Bogu, o rychły powrót ukochanego prosząc. Gdy po chwili wolnym krokiem weszła na pagórek, zkąd po raz ostatni ujrzeć Iwana chciała, kozak już bez śladu utonął w mgle gęstej, która się właśnie z po nad rzeki w górę wzbijała. Czyż i to nie było złą przepowiednią, że on jej tak nagle z przed oczu zginął?

Dziewczyna na tę myśl się wstrząsła i wolnym krokiem, na nic już nie patrząc, skierowała się ku domowi. Gdy zwolna i jakby nieśmiało otwierała drzwi izby, spotkał ją surowy wzrok matki i szorstkim głosem rzucone pytanie:

— Gdzieś się tak długo bawiła Marusza?

Ale stary Osip, który siedząc na przypiecku wprawną ręką wielką sieć na ryby motał, ujął się za dziewczyną i rzekł poważnie:

— Niewiasto daj dziewczęciu pokój i idź dziś sama opatrzyć krowy, które w oborze głodne stoją.

Anastazya wstała zwolna i rzucając córce rozkaz: — Dopatrz jadła, które się w piecu warzy, — wyszła z izby.

Jeszcze się za matką drzwi nie zamkły, a już dziewczyna u nóg starca leżała:

— Batku — mówiła z płaczem — powiedźcie mi, czy Iwan wróci z wojny?

— Losy ludzkie w ręku Boga dziecko moje — rzekł Osip poważnie — gdzież nam grzesznym przesądzać świętą wolę Jego?

— Wy macie łaski u Pana Boga batku mój — prosiła dziewczyna — wy jeden z ludzi wszystkich wiecie — co było w dawnych starych czasach i co będzie jutro. Batku nie skąpcie mi słowa i powiedzcie mi, kiedy Iwan wróci?

— Grzeszysz dziecko moje taką mową. Nikt z ludzi śmiertelnych nie zna woli Boskiej, a ja taki grzesznik, jak i inni, bardziej jeszcze od innych — dodał z cicha. Wstań i pokłoń się obrazom świętym i proś ich o opiekę nad Iwanem sierotą, którego Bóg i Matka Jego mieć w opiece swojej raczą.

Dziewczyna słowa te przyjęła jak wyrocznią — pocieszona, bo dziad zapewnił, że Bóg i Panna Najświętsza nie opuści Iwana.

Dodała więc spokojniej:

— Iwan was kazał prosić batku, abyście się za niego modlili, bo modlitwa wasza wiele waży u Boga. Czy uczynicie tak batku mój? — i z tak wielką prośbą podniosła oczy ku niemu, że stary Osip uśmiechnął się łagodnie i rzekł z dobrocią:

— Będziemy się modlili dzień i noc oboje, i damy za niego na ofiarę dwie grube świece woskowe, ażeby je diak przed ołtarzem Matki Boskiej Kremlińskiej zapalił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne Zebranie
Kółek Rolniczych Zanoteckich
odbędzie się w **Nakle** dnia **17. lutego** r. b. o godzinie 10 z rana w lokalu p. Biniakowskiego, na które zaprasza w imieniu Zarządów
(139) *Adolf Koczorowski*, wicepatron.

DONIESIENIE!
Obok **nasion rólniczych** prowadzić będę także:
Nasiona Ogrodnicze
wszelkiego rodzaju w doborowych gatunkach po cenach przystępnych, na co zwracam uwagę Szanownych Interesentów.

Z szacunkiem **A. Bąkowski,**
(135) ulica Wrocławska nr. 15.

Dla skrzypków.
Z powrotem moim z Paryża osiedliłem się w Poznaniu jako **skrzypek-nauczyciel.** Zgłoszenia przyjmuję codziennie w mieszkaniu mojem „Hotel du Nord.“

Władysław Poniecki,
(88) były uczeń H. Léonarda w Paryżu.

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,
Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary
poleca własnej roboty **żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże** w różnych wielkościach itd. **Wszystkie reparacye kościelne** w zakres mój wchodzące, jako też **wodociągowe**, najdokładniej, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. **Gustowne kapliczki** i **kropielniczki** bronzowane z **Matką Boską Gietrzwałdzką** na składzie. (17)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 4. lutego objąłem w drodze kupna
Cukiernią p. R. Neugebauera Poznań.
ulica Berlińska nr. 6. naprzeciw Polskiego teatru,
i pod firmą **A. W. Żuromski**
dalej prowadzić będę:
Cukiernią z wiedeńską kawiarnią,
Fabrykę karmelków, cukrów i czekolady,
i wszelkie w zakres cukierniczy zachodzące artykuły. Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom, staraniem mojem będzie rzetelnym towarem i skorą usługą zjednać sobie zaufanie Szanownej Publiczności. Z uszanowaniem
A. W. Żuromski.
Lokal mój urządzony z komfortem, wielka czytelnia, sala bilardowa (2 bilardy), damski pokój etc. (127)

Sprze[illegible] ręki znaczny [illegible] lomi sądkami [illegible] rozsyła.

500 centnarów suchego stokfiszu
w 6ciu gatunkach wyborowej jakości,
300 beczek śledzi
w 8miu nowych gatunkach wybornych, jak najtaniej poleca
hurtowny skład śledzi i ryb morskich
Karola Szulca
W POZNANIU,
(128) ulica Wrocławska nr. 12.

Zakupujące się zboża i wszelkie gatunki w każdym czasie wymienia się na mąkę

Ważne dla Gospodyń!
H. Lewin, Poznań,
Szeroka ulica nr. 18 róg Wielkich Garbar,
poleca swój skład własnych wyrobów mącznych hurtownie i częściowo, dawno już uznanych za piękne, sucho a przytem bardzo sporo gatunki po najniższych cenach. — **Pszenne wyroby mąki są: marmoncka, pszenna** nr 00, 0, I i II, **rżanne wyroby** 0, I i II. — Ze względu na obecne tanie ceny zboża sprzedaję również moim szanownym odbiorcom częściowo moje wyroby po cenach hurtownych i to: $^{1}/_{8}$ **cent. marmonckiej 2 m., pszennej nr. 0** $^{1}/_{8}$ **ct. 1,75 — nr. I 1,60** itd.
Oprócz tego polecam wszelkie gatunki **krupów** jak najtaniej. — **Osucie rżanne i pszenne** w dobrym gatunku i wiele części mącznych zawierające hurtownie i częściowo tanio (40)

Walne Zebranie
Towarzystwa Przem. w Ostrowie
odbędzie się w **niedzielę 16. lutego** r. b. po południu o godz. 4 w lokalu p. Wł. Dymalskiego, na które licznie zaprasza. (137)
Ostrów, dnia 4. lutego 1879.
Zarząd:
Gitzler, przewodniczący. w. z. *Wł. Pieczyński*, sekretarz.

„Ul“ poleca składy: **skór, towarów łokciowych i obuwia,** które się wyprzedają po **zniżonych cenach.**
Poznań, Butelska ulica nr. 6.
(98) **Zarząd „Ula.“**

Rybołóstwo
mające 191 mórg jeziora, 31 mórg gruntu, dom mieszkalny, stodołę ze stajnią, 2 mile od Poznania, jest przy 2000 tal zaliczki do sprzedania. Bliż. wiad. udzieli Ekspad. „Orędownika“. (130)

Dom nowy o dwóch piętrach z **oberżą** w dobrem położeniu, jest zaraz do sprzedania pod korzystnemi warunkami.
J. Lewandowski Piła,
141 (Schneidemuhl).

„Ul“ poleca **węgle** w całych, pół i ćwierćwagonach, **drzewo** opałowe i **węgle** drzewne. Skład przy W. Garbarach nr. 48 świeżo zaopatrzony.
Poznań. 9. stycznia 1879.
(97) **Zarząd „Ula.“**

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności **miasta i okolicy Poznania**, iż z dniem 1. stycznia r. b. otworzyłem
Skład trumien własnego wyrobu.
Polecając także i inne **meble**, ręczę za spieszne i rzetelne wykonanie.
Andrzej Bartkowiak,
(62) wchód z Jezuickiej ulicy, Kozia ulica nr. 4.

Prawie każdy człowiek cierpi na
Tasiemca
nie wiedząc nawet o tem, i po większej części wszyscy cierpiący są leczeni na bladnicę, katar żołądkowy albo wreszcie na brak krwi. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.
Domyślne oznaki są:
bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie **żołądka**, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym **żołądku**, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, często bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t. p.
Każdego tasiemca usuwa
w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)
W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,
(142) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Walne Zebranie
Kasy Pożyczkowej dla miasta Gniczna i okolicy Spółki zapisanej odbędzie się **16. lutego** r. b. o $8^{1}/_{2}$ godz. po południu w Hotelu du Nord.
Porządek dzienny:
1. Zagajenie Walnego Zebrania i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Przedłożenie rachunków za rok 1878 i bilansu z 1/1 79.
4. Pogląd ogólny Rady Nadzorczej na działalność Spółki w roku 1878.
5. Pokwitowanie Zarządu i Rady Nadzorczej z rachunków za rok 1878.
6. Podział zysku.
7. Podwyższenie pensyi kontrolera.
8. Wybory: a) jednego członka do Zarządu (przewodniczącego)
   b) trzech członków do Rady Nadzorczej.
9. Zmiana § 37 Ustaw z d. 8/11 74.
10. Wnioski.

Gniezno, 23. stycznia 1879.
Rada Nadzorcza
(138) (podp.) *Grudzielski.*

Sliwki tureckie i franc., powidła śliwk., jabłka, gruszki, kasztany i grzybki poleca 133
J. N. Leitgeber.

M. Piotrowski
rzeźbiarz i sztukator,
ulica Strzałowa nr. 3
Szan. Duchowieństwu i Obywatelom poleca się do wykonywania wszelkich robót architektonicznych a mianowicie **budowanie trwałych ołtarzy** z gipsowej masy i odnowienie czyli odstufowanie tejże sztuki, również wykonywa wszelkie dekoracye sztukatorskie tak w pałacach jak i kościołach w rozmaitym stylu, oraz wszelkich wyrobów z lanego cementu, jako to figury, wazony, balustrady itp. (132)

Smarowidło na osie w sądkach i pudełkach,
Oliwę do smarowania maszyn,
Tran na szory i skóry,
Petroleum najlepsze,
Sól kuchenną i sól dla bydła,
Mydło twarde szczecińskie,
Mydło szare,
Mączkę pszenną i ryżową,
Świece stearynowe i **woskowe,**
Olej do palenia itd jako też wiele innych w **gospodarstwie potrzebnych artykułów** poleca w rzetelnym towarze tanie
R. Barcikowski Poznań,
(144) przy Nowej ulicy w Bazarze.

Richtera c. k. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku
przesyła na ofrankowane żądanie bezpłatnie i franko Wyciąg ze 109 wydania
„Dra Airy metody naturalnego leczenia“ (1241)
zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody.
Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić.

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności, że założyłem w Kościanie w Rynku
Skład trumn.
Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe itd. w wyborowych gatunkach po umiarkowanych cenach.
Z szacunkiem
Ignaszewski,
(99) stolarz w Kościanie.

Dla dam
wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warkocze** w każdym kolorze farbuję trwale. **Gotowe roboty z włosów** na składzie. (18)
Maryanna Plewkiewicz,
Gołębia ulica nr. 2.

Szan. Panie Grünberg!
Od wielu lat cierpiałem na tasiemca i w jednej godzinie zostałem szczęśliwie wyleczony z niego i bez boleści, przez skuteczny środek p. W. Grünberga, w Poznaniu przy M. Rycerskiej ul. nr. 16. Przeto składam panu W. Grünbergowi moje najszczersze i najserdeczniejsze podziękowanie.
(143) Z szacunkiem uniżony
Mikołaj Micka, stolarz.

---

4 czeladzi stelmachskich
na grubą i delikatną robotę poszukuje natychmiast
A. Grześkiewicz,
(145) Strzałowa ulica nr. 6.

Panna, znająca dokładnie białe szycie na maszynie, znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie; oprócz tego biegłe panny do szycia bielizny ręcznej.
Woytych,
(136) Teatralna ulica nr. 6.

Ucznia
przyjmie fabryka czapek i rękawiczek
C. Adamskiego
(134) w Bazarze.

Chłopiec
uczciwych rodziców z prowincyi znajdzie miejsce jako uczeń szewski w mem warsztacie. (129)
J. Skóraczewski,
Stary Rynek nr. 55. I piętro.

Ucznia
do destylacyi z odpowiedniem wykształceniem przyjmie natychmiast (140)
A. Łukowski w Rawiczu.

Grobla nr. 17
jest **pomieszkanie** o 3 pokojach i kuchni na I piętrze wraz z ogrodem do bawienia tanio do wynajęcia. (131)

Teatr polski w Poznaniu.
Dziś, w piątek
ŻAKI,
komiczna operetka w dwóch aktach.
FLISAKI,
słowa Schobera, muzyka A Munchheimera, odśpiewa p. Rzecznik z towarz. chóru.
Taniec Nimf,
wykonają panie: Kaczmarska, Filiszewska, Jeleniewska, Gurbska, Tarnowska, Konopkówna, Kochanowska.
1 Arya z opery Moniuszki „Hrabina“, 2. „La veritable manola“ Bourgeois odśpiewa panna Schürrer. Zakończy Divertissement z charakterystycznych tańców układu pana Borawskiego.

Nakładzca Dr. Roman Szymanski w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.